



Reri, egzotyczne dziewczę z Tahiti, odtwarza główną rolę w pierwszym polskim filmie sensacyjno-erotycznym p. t. „Czarna perła“, wyświetlanym obecnie w kinie „Europa“. Partnerem Reri jest ulubieniec publiczności, Eugenjusz Bodo.



Jean Harlow i Lionel Barrymore w filmie p. t. „Stworzona do całowania“.



Sylwia Sidney i Cary Grant w komedii muzycznej p. t. „Księżniczka przez 30 dni“



Carola Lombard i John Barrymore w filmie „20-ty wiek“ wytw. Columbia.



Niezapomniany „brzdąc“ Jackie Coogan gra rolę cowboya w najnowszym filmie wg. scenariusza Zane Grey p. t. „Code of the west“.

Odbito w drukarni „Kuryera Łódzkiego“.

# Łódź w ilustracji

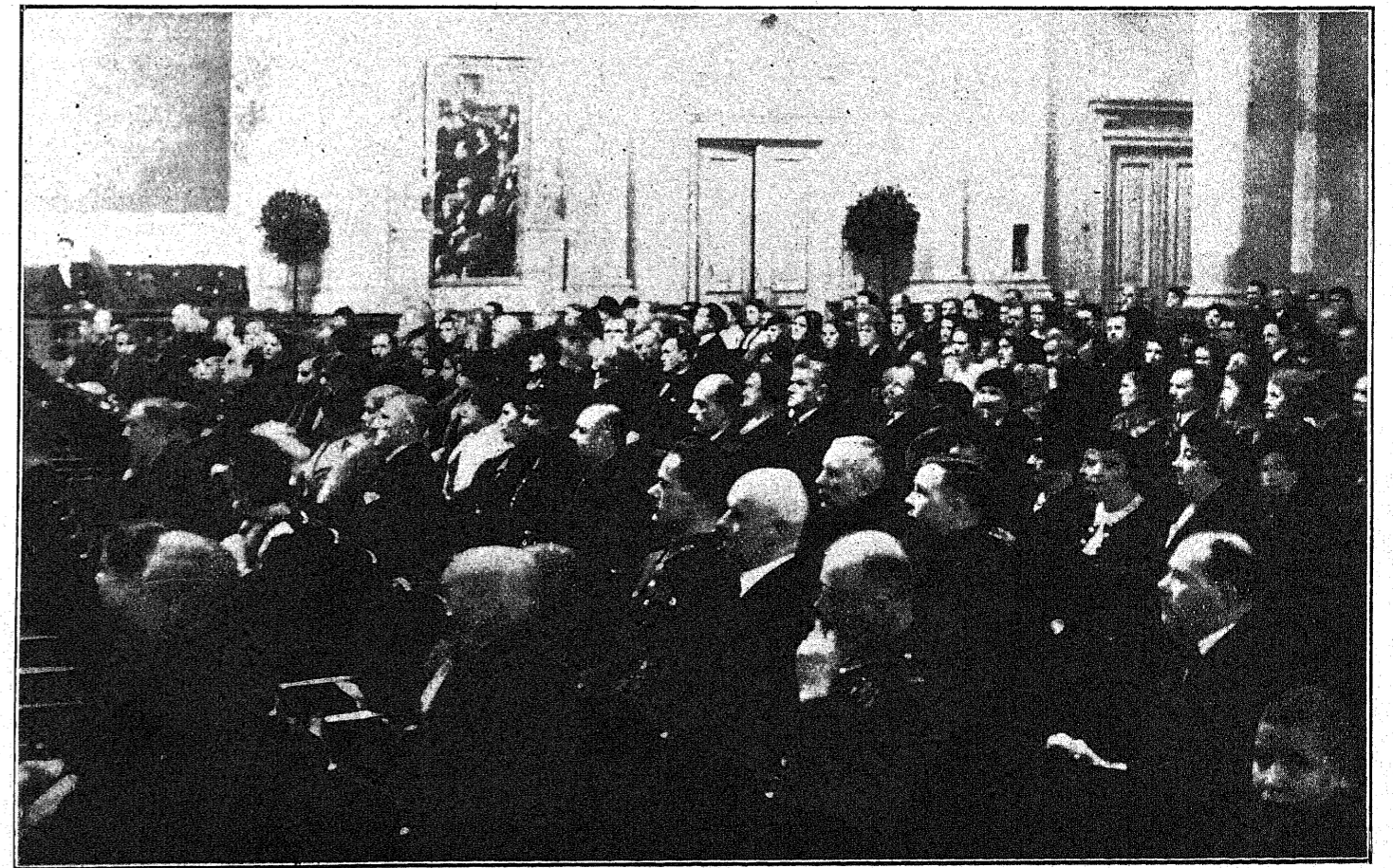
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 17 lutego 1935 roku

Nr. 7

## Łódź szkolnictwu polskiemu zagranicą



W niedzielę, dnia 10 lutego r. b. Wojewódzki Komitet Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zorganizował w sali Filharmonii uroczystą akademię propagandową na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą. W związku z tem przybył do Łodzi na specjalne zaproszenie Komitetu prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisław Helczyński, który piastuje godność prezesa Komitetu głównego F. S. P. Z. w Warszawie. Na akademii przybyli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Hauke-Nowakiem i wicewojewodą Potockim oraz starostą dr. Wroną na czele, przedstawiciele wojska z gen. Langnerem, przedstawiciele duchowieństwa z J. E. ks. biskupem Jasińskim, reprezentanci władz miejskich z komisarzem rządowym inż. Wojewódzkim i t. d. Na zdjęciu widzimy uczestników akademii.

Dot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81



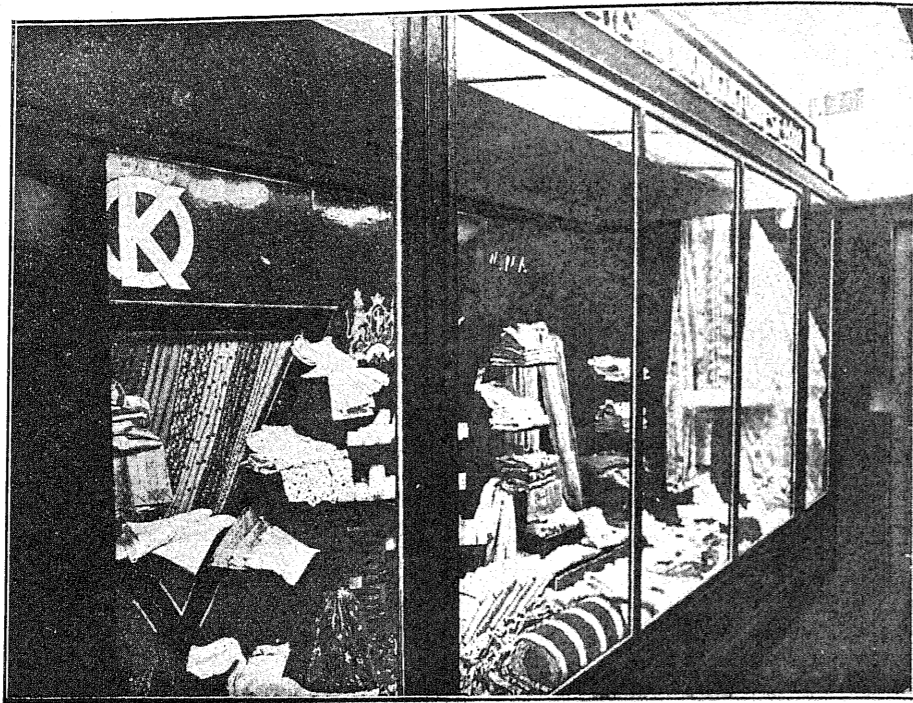
## Łódź uzyskany z ciepłoty morskiej.

Od pewnego czasu u wschodnich wybrzeży Brazylii zakotwiczony jest francuski, 10 tysięcy ton liczący parowiec „Tunis”, na którym profesor Georges Claude dokonuje eksperymenty. Rozporządza on na tym statku odpowiednią instalacją celem wytwarzania siły i energii popędowej z morza. Doświadczenia jego opierają się na tym założeniu, że pomiędzy powierzchnią a dnem morskim do głębokości jakichś 600 do 700 metrów panuje różnica temperatury, wahająca się od 20 do 22 stopni, pozwalającą wytworzyć energię do potrzeb ludzkich, przyczem uzyskuje się ją niejako bezpłatnie.

W praktyce odbywa się ta eksploatacja energii z morza, a raczej z ciepłoty morskiej w ten sposób, że z powierzchni morza pompuje się ciepłą wodę do zamkniętej przestrzeni o rozrzedzonym powietrzu. W takiej przestrzeni ciepła woda przemienia się łatwo na parę, która skolei w drugiej komorze przez wprowadzenie zimnej wody zostaje na nowo zgęszczona, to jest zamieniona na wodę. Potrzebną zimną wodę pompuje się właśnie z dna morskiego przez długą, żelazną rurę, schodzącą do 700 metrów głębokości.

Przez zgęszczanie pary nadaje się parze przepływającej z pierwszej komory do drugiej bardzo wielką szybkość. Powstały stąd szybki prąd parowy — i to jest zasadniczy trzon instalacji — wykorzystuje się na wytwarzanie energii zapoczątkowując turbin parowych.

Próbna instalacja, która czynna już jest na wybrzeżu brazylijskim, potrafi pompować na sekundę sześć metrów kubicznych wody ciepłej i pięć wody zimnej, pozwalając wytworzyć 20 tysięcy kilowatów energii elektrycznej. Ponieważ dla tej energii nie ma tam zbytu, przewidziana została na parowcu „Tunis” specjalna maszynaria do wytwarzania lodu. Uży-



Łódź przemysłowa wysłała eksponaty swej produkcji dla pociągu-wystawy. Próby łódzkiego przemysłu rozmieszczone zostały w specjalnie na ten cel urządzonych 2 wagonach w odpowiednich kioskach i gablotkach. Uwagę zwracało efektownie urządzone stoisko „Widzewskiej Manufaktury” oraz stoisko firmy Scheibler i Grolman. Na zdjęciu widzimy piękne stoisko „Widzewskiej Manufaktury”.

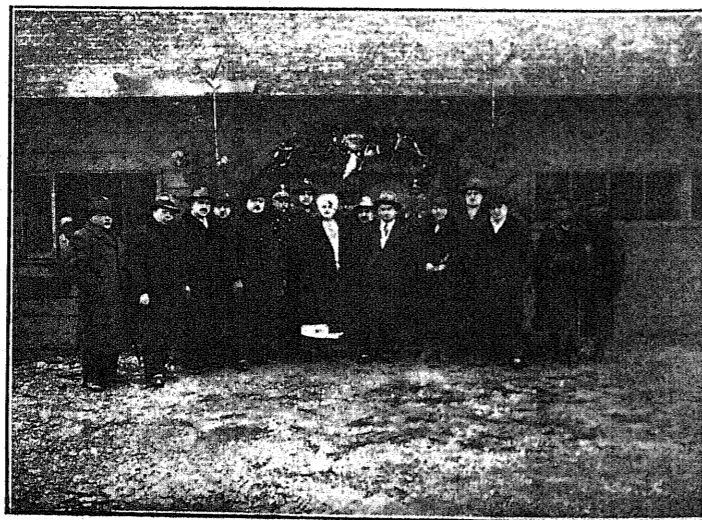
skany na zasadzie energii wydobytej z morza lód ma się użytkować na wybrzeżu Brazylii „dla podniesienia poziomu życiowego tamtejszej ludności”, jak się wyraził prof. Georges Claude.

Profesor Geores Claude czynił już podobne próby na wodach Francji. O ile jednak sama zasada jego wynalazku nie jest dyskutowana, a zresztą liczne eksperymenty ją potwierdziły, istnieją duże zastrzeżenia co do opłacalności jego metody. Wątpliwym jest, czy może się ona przyczynić do potania kosztów produkcji energii elektrycznej

Wprawdzie przy jego metodzie „suro-wiec” nic nie kosztuje, ale zaznaczyć trzeba, że również przy wytwarzaniu energii elektrycznej na węglu, nafcie czy sile wodnej wydatki z tego tytułu w bardzo małym stopniu obciążają ogólne koszty produkcji. Jeżeli prąd elektryczny drogo kosztuje, to ze względu na instalację techniczną, którą stale trzeba odnawiać, budowę sieci, koszty administracyjne. Jest więc rzeczą wątpliwą, żeby przez potanie nie surowca dało się uzyskać poważniejszą niż ogólnych kosztów produkcji energii elektrycznej.



Pociąg-wystawę zwiadała wycieczka dziennikarzy łódzkich. Obydwa wagony pociągu-wystawy z eksponatami łódzkiemi ustawione zostały na bocznicę Widzewskiej Manufaktury. Wycieczkę podejmował p. konsul Maks Konw. towarzyszyli dyr. Kauffancko.



Z inicjatywy p. starosty grodzkiego dr. Wrony powstał Komitet Pomocy Najbiedniejszym w 13-ej dzielnicy m. Łodzi, który uruchomił kuchnię dla bezrobotnych. Na zdjęciu p. starosta dr. Wrona kpt. Piwałkowski, naczelnik Wisłański, komisarz Hoehne, dr. Kuryluk, mgr. Włodarek i dr. Kurylukowa, p. Włodarkowa i inni członkowie Komitetu.

## CHOPIN.

Był tutaj sam. Zupełnie sam.

Wypluło go miasto rozmachem bezlitosnych płuc, wyrzuciło, jako resztkę, odpadek — wywożony nocą w cuchnących wozech daleko za rogatki.

A potem chwycił go wiatr i poniosł jeszcze dalej, aż gdzieś na usypiska tej lekkiej przasnej ziemi mazowieckiej, aż tu, w te rozpadliny mafej wsi polskiej — że zatrzymał się na nich znużony i rozmiękły — sterany i nad miarę uciszony.

Zatrzymał się i błędził tu bez ładu i składu, bez przyczyny — rozmyślał ostatek myśli po ugorach i nieużytkach.

Ścierniska stały już puste, pokryte rudawo-sinym zarostem i niedostrzegalna, przezroczysta niemal mgła zbliżająca się jesieni wikała się ponad tem ryżowiskiem, ponad chruścieńcami i okapami dachów, ponad wierzbami rozłupanymi wiatrem i po nad krzyżami rozdrożniami.

Na tej to małej, znikomo żadnej przestrzeni zamknęło się jego życie przybłądy, zawisło bezprzyczynowo wśród tych wycieplanych ostatków słońca zakresach.

Jeszcze tylko małwy mówiły coś pastelowo o minionych upałach i zatrzymywały gestem miłości macierzyńskiej długie, poczęte z nieskończoności nitki babiego lata — lecz wkoło była już tęsknica i zagadka zbliżającego się snu.

Patrzył na to wszystko oczami smutnego dziecka, co nie zna jeszcze tajemnic na rodzin i śmierci i patrzył na tę dojrzałość czerwonozłota, jak patrzyłoby na brode starca, który zawsze tym starcem zostawał i nigdy innym nie był. Patrzył na tę łesień najprościej i najciszej.

W taki to czas dogoniła go melodia.

Znikąd zdawałoby się. Zdaleka.

Przyszła jako naturalne dopełnienie tego półsłońca, płcienia, przychodziła bez przyczyny i bez przyczyny odchodziła.

Wiła się wokół dworu wbitego w ziemię, płaszczonego, splywała po liściach i



W dniu 10 lutego r. b. Wydawnictwo „Echo” święciło jubileusz swego 10-letniego istnienia. Na zdjęciu pracownicy redakcji i administracji z p. mecenasem Janem Stypułkowskim, założycielem dziennika „Echo”, p. mecenasową Zofią Stypułkowską, redaktorem naczelnym „Echa” p. Franciszkiem Probstem, sekretarzem redakcji „Echa” red. Furmańskim, wydawcą „Kurjera Łódzkiego” p. Leokadją Stypułkowską, dyr. Wydawnictwa „Echa” p. Wł. Stypułkowskim, red. naczelnym „Kurjera Łódzkiego” p. Czesławem Gumkowskim na czele na bankiecie jubileuszowym.

krętych łądogach dzikiego wina, czerwonego już, przesyconego sokami.

Okna były otwarte. Siadł opodal i słu-chał.

A była już noc.

Popod świeczkami gwiazd małych i migotliwych przesuwały się bezszelestnie białe, obrzędowe kapy oboczków, drzewa stały atramentowo-czarne, nawilgłe tumanem wieczornym — zasluchane.

Nokturn Chopina.

Znał go z tamtych czasów dalekich i tęskniących...

Gdy jednak rozplynął się już w tym mroku i zasluchaniu, starał się na chwilę otrząsnąć z siebie wszystek jego czar i

zejść w olbrzymie, straszliwe szeregi oporzędkowanych faktów, z których każdy logiczną i przyziemną posiada przyczynę.

Szukał przyczyn tej melodii jedynej, owijającej go najsmutniejszym uściskiem.

Słuchał.

...mazurek.

Potrafił go nawet nazwać: to mazurek a-moll z op. 17-go.

Skąd wzięła się u niego taka pamięć?

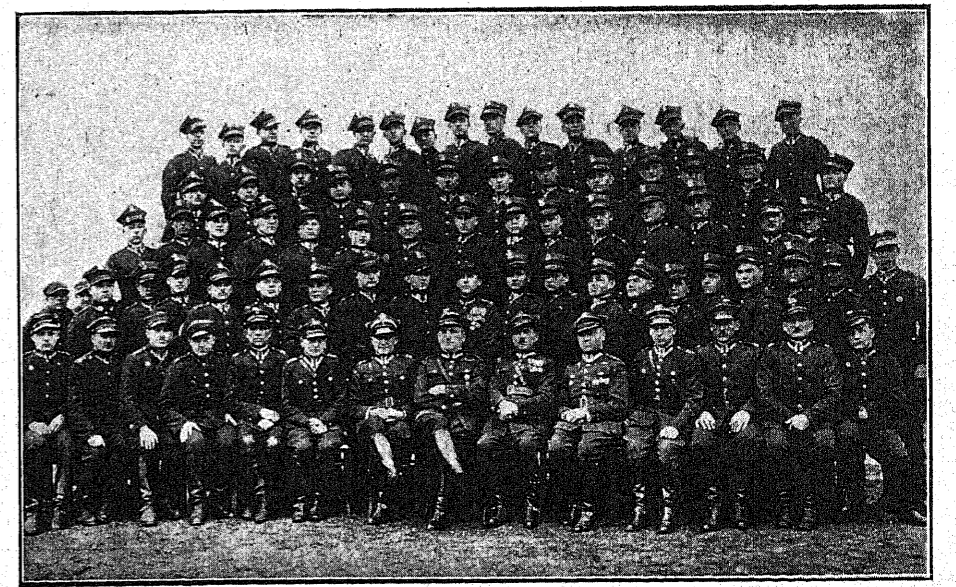
Lecz kto gra, gdzie mieszczą się te czarowane dźwięki?

I dopiero teraz, nagle przypomniał sobie wszystko.

...środa wieczór... recital Chopinowski... Warszawa... radio...

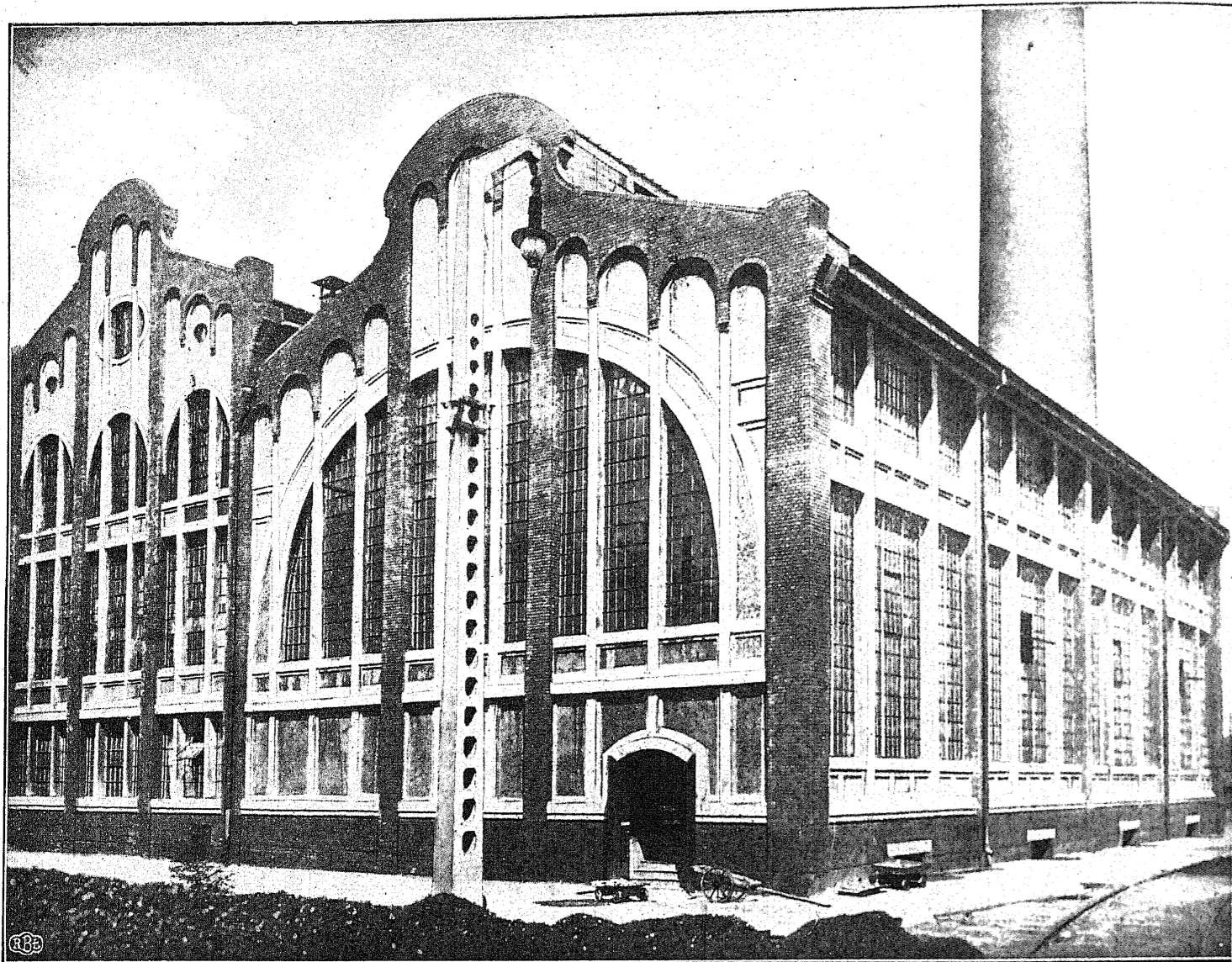


P. Lucyna Doray, utalentowana tancerka parkietowa zbiera laury w naszym mieście.

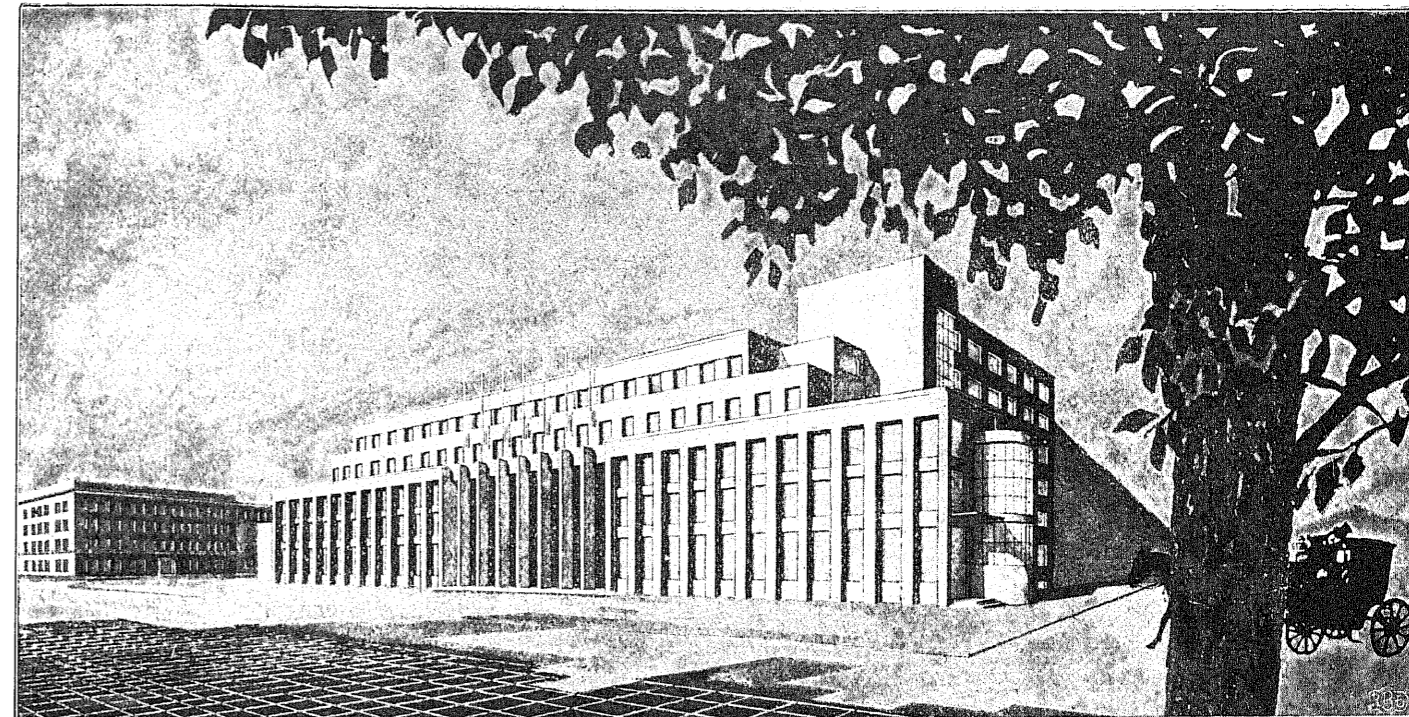


Zakończenie kursu szkoły podoficerskiej 4 P. A. C. Na zdjęciu uczestnicy kursu wraz z zast. d-cy plk. Waryńskim, gronem oficerów i instruktorów.





Budynek własnej elektrowni Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Karola Scheiblera S. A. w Łodzi. Elektrownia o sile 4 tysięcy K. M.



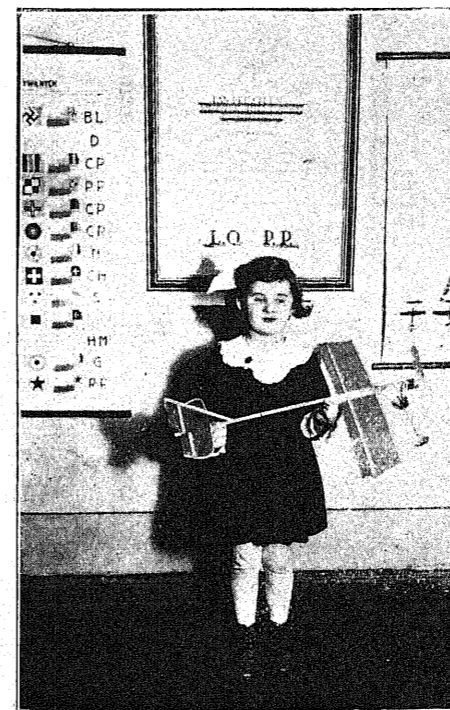
Łódź potężną realizuje inicjatywę. Drogą ofiarności społeczeństwa łódzkiego powstaje gigantyczne dzieło, które z założenia swego po wieki świadczyć będzie o stolicy polskiej pracy, o jej obywatelskim przygotowaniu i wyrobieniu społecznym. Dziełem tym ma być największy i najpiękniejszy reprezentacyjny gmach imienia marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza i Strzeleckiej. Gmach przeznaczony został na siedzibę i przybytek armii rezerwowej. Znajdą w nim pomieszczenia wszystkie organizacje b. wojskowych. Prace nad budową zostały rozpoczęte w roku ubiegłym. Dziś przekonać się możemy jak daleko posunięte zostało dzieło budowy. Na zdjęciu widzimy projekt gmachu.



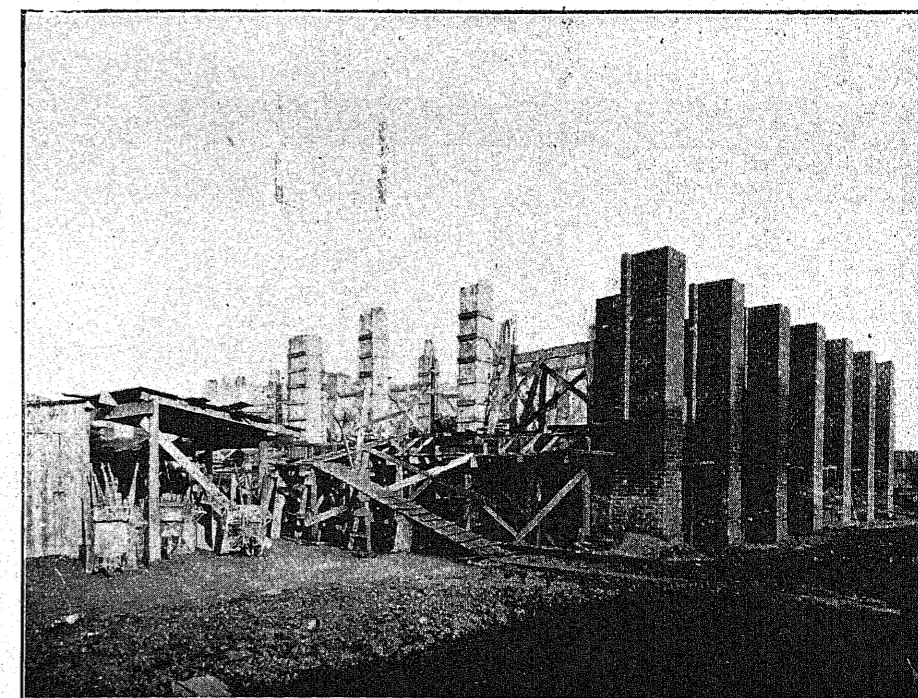
Dnia 22 ub. m. zakończony został czwarty kurs fotograficzny. Na zdjęciu widzimy grupę słuchaczy z wykładowcą na czele. Kursy są bezpłatne.



Nowe władze Związku Elektryków w Łodzi z prezesem Związku panem Meiznerem na czele.



Najmłodszy członek rzeczywisty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Łodzi pięcioletnia Mleńka Sawicka.



Pierwsza faza robót wykonanych przedstawia się dziś wcale imponująco. Widzimy to na zdjęciu. Część duża domu pomnika im. Marsz. Piłsudskiego wzniosła się ponad pierwsze piętro. Z początkiem sezonu w marcu zakończone zostaną prace w pierwszej fazie i rozpoczęta faza druga.



# Czciiele szatana

**Kto usłyszy jego imię — musi zginąć.**

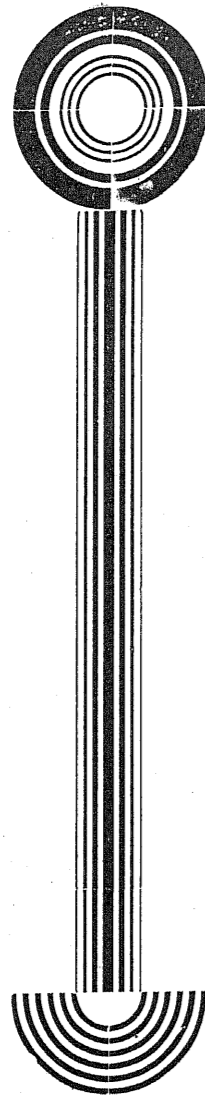
Wybitny uczyony amerykański Speiser udając się na poszukiwania archeologiczne do Mezopotamji, przejeżdżał samochodem w pobliżu jednego z miasteczek znajdujących się w okolicy samej Mezopotamji. W pewnym momencie samochód zepsuł się i uczyony zdenerwowany przeszkodą w podróży zaklął, wymawiając imię djabła. Efekt okrzyku był niespodziewany. Jadący z nim przewodnik po tej okolicy i zażany zarazem jego przyjaciel, muzułmanin zresztą, chwycił go za ramię i rozejrzawszy się wokół z przerażeniem.

— Niestety, czy ty wiesz, co mogłeś sprowadzić na nas? Przejeżdżamy właśnie przez miasteczko Tel Billa i całe twoje szczęście, że nikt z jego mieszkańców nie zna języka angielskiego, w przeciwnym bowiem razie byłibyśmy obydwoj rozszarpani na drobne kawałki.

Uczyony zdarwał się nie orientować, na czym polega jego przestępstwo. Dopiero z wyjaśnien swego towarzysza dowiedziawszy się, że znajdują się w stolicy t. zw. czciocieli djabła, którzy wymówienie imienia potępionego karzą śmiercią.

Uczyony amerykański wobec tego oświadczenia zaniechał dalszej podróży i zatrzymał się na pewien przeciąg czasu w miasteczku dla zapoznania się z tak ciekawym plemieniem.

Plemię nosi nazwę Yezidów i zamieszkuje stępy Mezopotamji na południe od gór Sindjar i na wschód od Mossulu. Rasowo spokrewnieni są z Kurdami, ale naogół trudno jest ściśle określić, do jakiej rasy należą napewno. W każdym razie jest wiadomo, że w siódmym stuleciu był to naród bardzo dzielny, bohaterski i żądny władzy nad innymi plemionami. Dziś twier-



W dniu 9 lutego r.b. z okazji 15-ej rocznicy odzyskania morza w warsztatach parowozowni Łódź-Kaliska odbyła się uroczysta akademja. Na zdjęciu Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy parowozowni Łódź-Kaliska z prezesem inż. Feldtem na czele.

dza, że starożytność ich pochodzenia sięga do Adama.

— My pochodzimy w prostej linii od Adama — oświadczyli prof. Speiserowi.

Amerykański uczyony dodał z uśmiechem, że przecież wszyscy ludzie pochodzą od Adama.

Na to Yezidi zwrócili mu z godnością uwagę, że oni są potomkami Adama w najprostszej linii.

Mówili to wszystko z wielką powagą i, jak opowiada Speiser, byłoby niewątpliwie potrafił przekonąć wątpiącego o tem pochodzeniu w sposób dotkliwy.

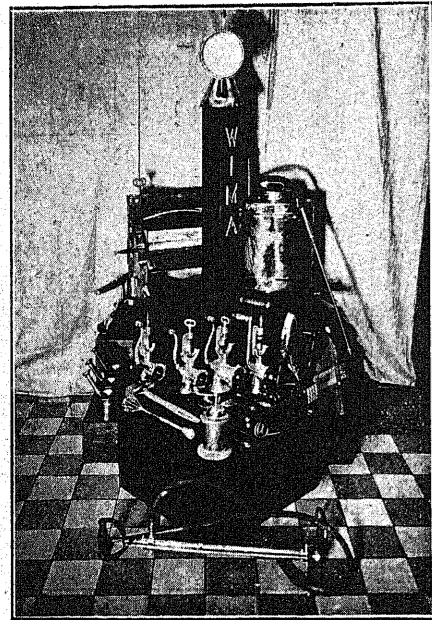
Jako typ zewnętrzny przypominają podobno uderzająco płaskorzeźby asyryjskie i każdy z nich mógłby doskonale stanowić portret okrutnego Hammurabiego lub Assurbanipala.

Czciociele szatana, Yezidi, wierzą, że świat cały zostaje pod jego rządami i że to on właśnie ten świat stworzył. Imię jego nie powinno być nigdy wymówione, a jeśli znajdzie się taki świętokradca, powinien być natychmiast zabity. Uśmiercenie zuchwałego jest obowiązkiem wszystkich wiernych Yezidów. Ale fanatyzm posunięty jest jeszcze dalej, gdyż ginie nie tylko ten, który wymówił to imię, ale i ci, któ-

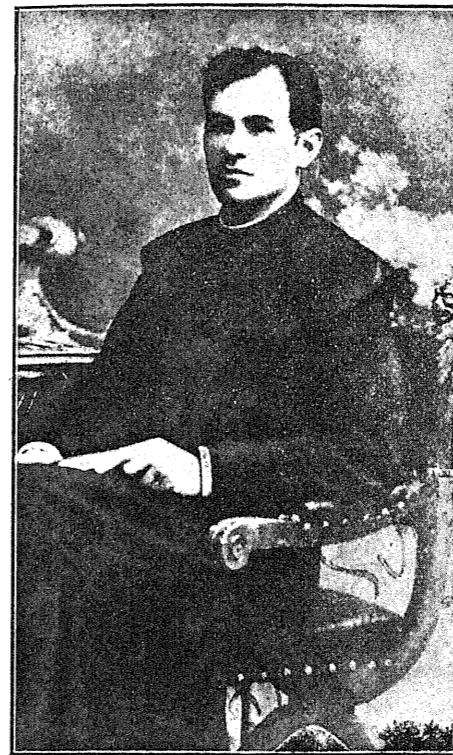
rzy usłyszeli imię szatana. Ich obowiązkiem religijnym jest popelnienie samobójstwa.

Inną niesamowitością religji Yezidów jest kult pawia. Pod postacią tego pięknego i głupiego ptaka Yezidi wyobrażają sobie djabła, który według ich mniemania był jedynym i prawdziwym stwórcą świata.

Pośrodku miasteczka Al Quosh, gdzie się znajduje główna świątynia, wznosi się posąg wielkiego pawia z brązu. Długie szeregi wiernych przybywają ciągle, aby składać mu ofiary i zanieść prośby. Na podłodze świątyni kłęczą ludzie z karbowanymi brodami, jakby żywcem wzięci ze staroasyryjskich fresków i przygnawszy czołem do kamiennej posadzki, trwają w pełnej lekce modlitwie. A kiedy wyjdziecie stamtąd, spotkacie tłumy smykowych, pięknych i rasowych kobiet yezidzkich z odłbrytymi twarzami (okoliczne plemiona mużmańskie uznają zakrywanie twarzy kobiet przed wzrokiem obcych), jak idą również do świątyni szatana-pawia prosić, aby pozostawił ich rodziny i najbliższych w spokoju, aby odwrócić swoją okrutną uwagę od spraw tego świata. O to tylko go proszą — to jest głównym motywem ich modłów.



Stoisko działu produkcji metalurgicznej Wdzewskiej Manufaktury w pociągu-wystawie.



Ś. p. ks. prałat Edward Esmen, proboszcz parafji w Jeżowie, zmarł w ubiegłym miesiącu.



Fragment z uroczystości zorganizowanych w Łodzi z okazji 15-ej rocznicy dościa wojsk polskich do morza.



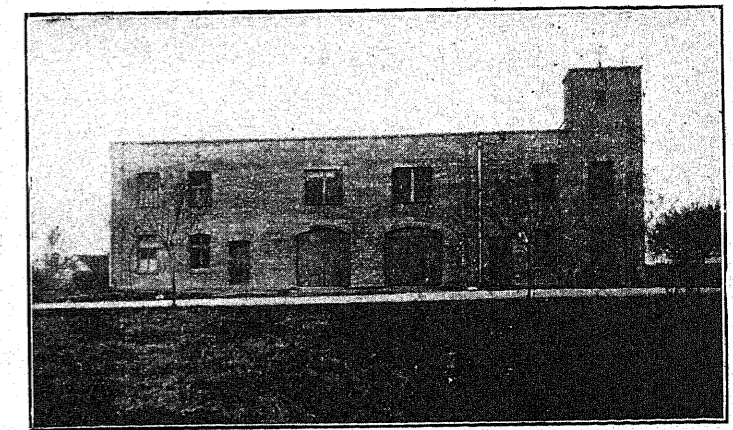
Tradycyjny „opłatek“ P. W. K. w szkole wieczorowej Nr. 7 przy ul. Czerwonej 8.



Uroczyste uruchomienie kuchni dla bezrobotnych przy ul. Łagiewnickiej. Komitet z p. starostą dr. Wroną, płk. Voglem, nacz. Przedpełskim, p. Braunem, nacz. Wisławskim i ks. Józefem Zalewskim na czele.

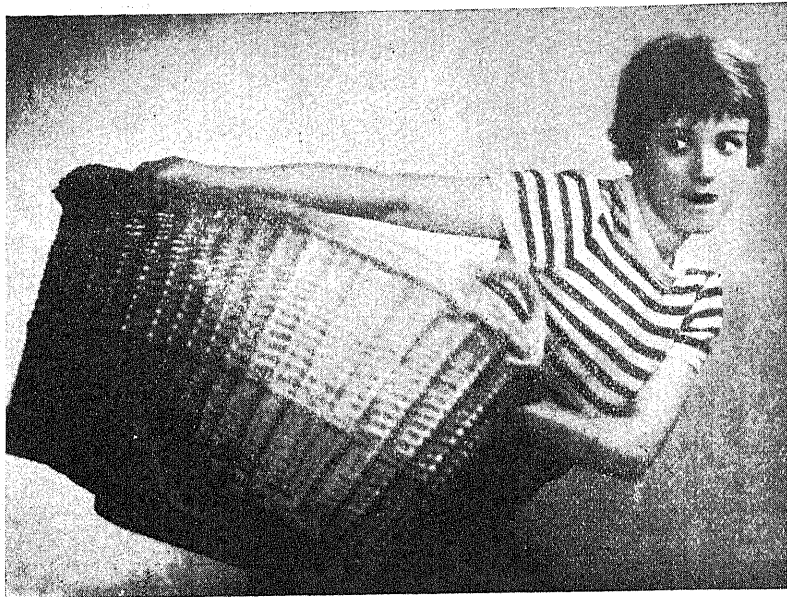


Zima w Łodzi. Śniegiem zasypane ulice i drzewa.



Szkoła powszechna i ochotnicza straż pożarna w Janiszewicach pod Zduńską Wolą. Fundamenty pod budynek poświęcone zostały 3-go maja 1934 r.





Uroczą aktorkę wiedeńską, Dolly Haas, w komedji p. t. „Urwis z Wiednia“ (Scampolo).



4-letni cud ekranu, Shirley Tomole



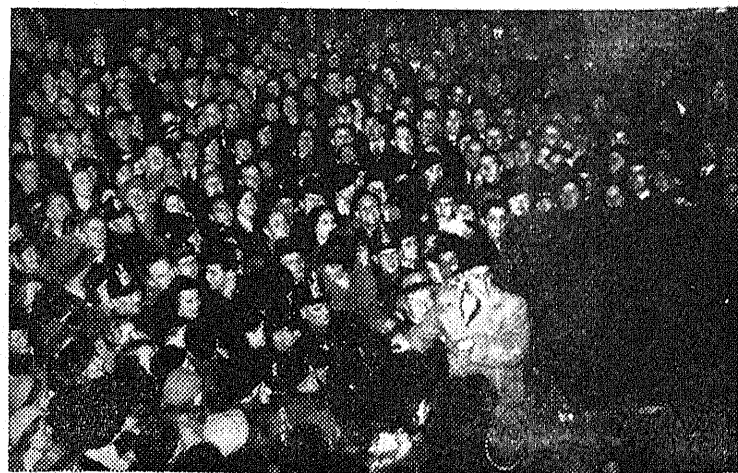
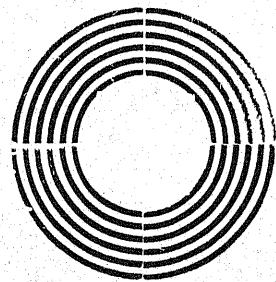
Fiorelle w filmie „Dama od Maksyma“ reż. Aleksandra Kordy.



Adam Brodzisz, Kaz. Ko rwin-Pawłowski i Mieczysław Cybulski w filmie p. t. „Młody las“ wg. J. A. Hertzla.



Jackie Cooper i Wallace Beery w filmie p. t. „Wyspa skarbów“.



Tak się dowiadujemy, znakomity tenor polski Jan Kiepura został zaangażowany przez Paramount. Kiepura już na wiesnę opuszcza Europę i wyjeżdża do Hollywood, gdzie nakręci dwa filmy. Pierwszy z nich będzie reżyserowany przez Ernesta Lubicza.



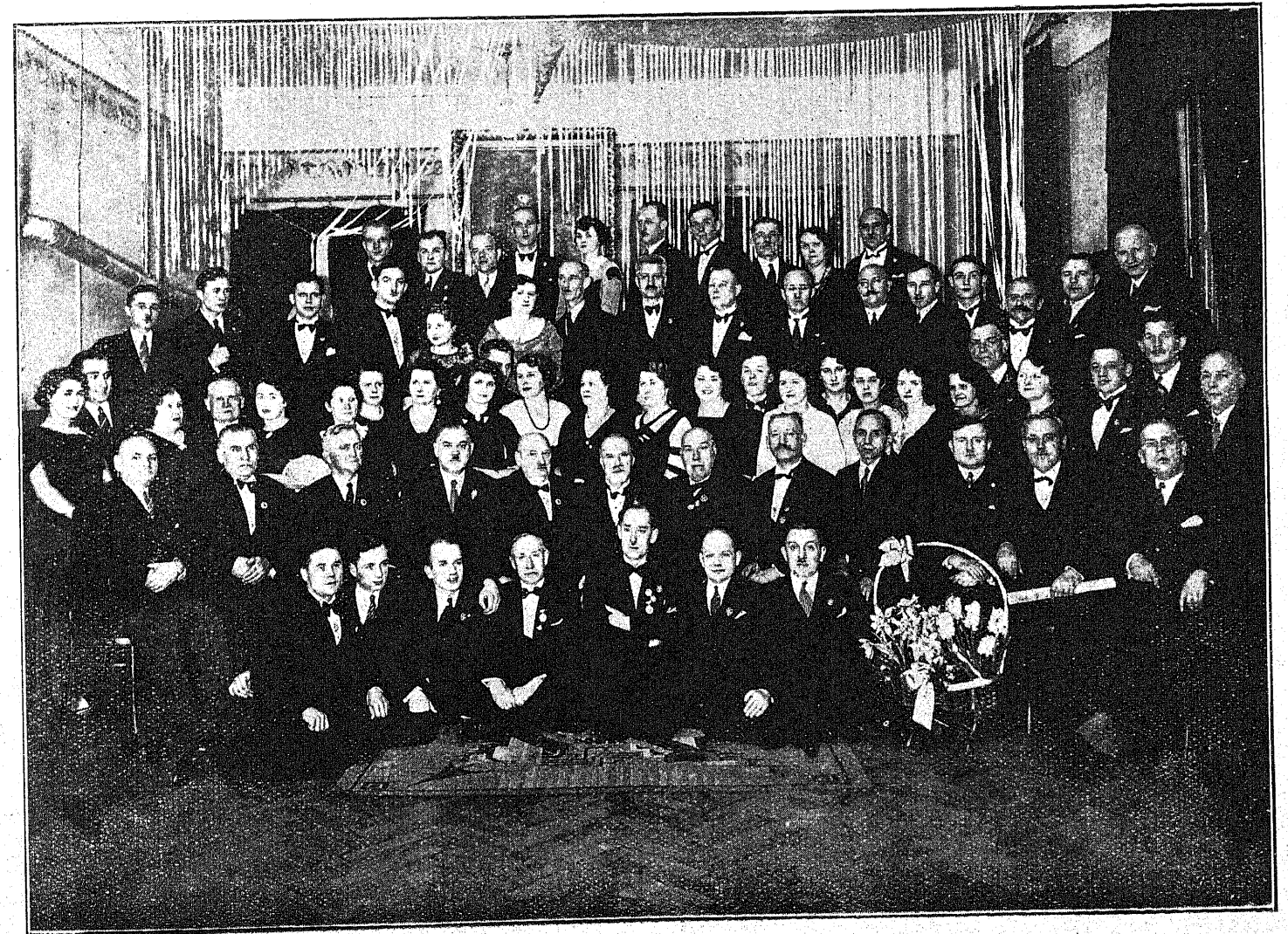
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 24 lutego 1935 roku

Nr. 8

## Jubileusz Twa Śpiewaczego „Echo“



Dnia 17 b. m. Towarzystwo Śpiewacze „Echo“ w Łodzi święciło uroczyste 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji na intencję pomyślnej przyszłości odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Krzyża. W lokalu własnym natomiast zgromadzili się członkowie na wspólnym przyjęciu, w czasie którego udekorowani zostali odznaką jubileuszową członkowie Towarzystwa pp. Piotr Iwasiński za 50-letnie członkostwo, prezes T-wa Jan Kasiński oraz członkowie popierający pp. Antoni Borkowski, Roman Galewicz i Bolesław Niedźwiedzki za 25-letnie członkostwo. Po przyjęciu odbyła się zabawa taneczna. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości, członkowie Towarzystwa.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81